Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XX. Kraków, czwartek 9 grudnia 1937 Nr. 338 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Zagadnienie emigracji nie może być postawione na płaszczyźnie etnicznej

Jak przedstawia urzędowa agencja francuska rozmowę Delbos-Beck na temat kolonij i emigracji

Paryż 9. 12. PAT. Agencja Havasa donosi iż podczas rozmowy, którą odbył min. Beck z min. Delbosem w pociągu Warszawa - Kraków, poruszone były przez min. Becka sprawy kolonialne.

Roszczenia Polski jak donosi Agencja Havasa, opierają się na następujących zasadniczych przesłankach:

1) Polska, będąca w pełni pracy organizacyjnej swej gospodarki narodowej, potrzebuje surowców.

2) Konieczne jest znalezienie ujścia dla nadmiaru ludności wobec dużego przyrostu naturalnego.

Min. Beck — twierdzi Agencja Havasa — wyjaśnił min. Delbosowi, że

Polska w chwili obecnej nie ma ambicyj, terytorialnych, nie chce posiadłości o pełnej suwerenności.

Polska w sposób ścisły sformułowałaby swe żądania wówczas, gdy zagadnienie nowego podziału kolonii będzie postawione w sposób konkretny. W tym wypadku Polska pragnie aby liczono się z jej koniecznościami życiowymi. Z punktu widzenia ekonomicznego Polska pragnęłaby być zainteresowana np. w kompaniach międzynarodowych, projektowanych dla eksploatacji niektórych kolonii. Ponadto Polska chciałaby korzystać z postanowień, powziętych w związku ze sprawą emigracji do posiadłości pozaeuropejskich, nadwyżek ludności krajów przeludnionych.

Min. Delbos, jak stwierdza Agencja Havasa, mógł jedynie uznać

słuszność żądań Polski, przedstawionych w tak umiarkowanej postaci.

Co się tyczy zagadnienia emigracji, obaj ministrowie zgodnie stwierdzili, że

zagadnienie to nie może być postawione wyłącznie w płaszczyźnie etnicznej.

Wiadomo, że znaczny przyrost roczny żywiołu żydowskiego w Polsce zmusza kierownicze czynniki kraju do poszukiwania możliwości umieszczenia tej części ludności na terytoriach zamorskich. W związku z tym specjalna misja odbyła ostatnio za zezwoleniem rządu francuskiego podróż na Madagaskar. Jest rzeczą normalną, że emigracja do Palestyny jest wyłącznie żydowska. Natomiast,

jeśli chodzi o inne terytoria, to względ ten nie odgrywa roli.

W dziedzinie polityki ogólnej ostatnia rozmowa obu ministrów spraw zagranicznych potwierdziła tendencje, jakie ujawniły się w czasie ich poprzednich spotkań. Jest rzeczą niesporną, że

koncepcje dyplomatyczne obu rządów zbliżyły się do siebie.

Pewien chłód stwierdzony w Polsce w stosunku do Ligi Narodów, wynika z wątpliwości, powstałych w opinii publicznej Polski w wyniku doświadczeń lat ubiegłych, jeżeli chodzi o poparcie, którego może oczekiwać od Ligi Narodów kraj zaatakowany, a nie ze stanowiska wrogiego Genewie.

Komunikat urzędowy, ogłoszony w wyniku rozmów ministrów Delbosa i Becka, którego każdy ustęp kończy się formułami ogólnymi, wskazuje na rozszerzenie poglądów rządu polskiego, co jest normalne dla kraju, którego odpowiedzialność rozszerza się z każdym dniem, odkąd stanął w szeregu wielkich mocarstw w pełni rozwoju.

Zgon Andrzeja Struga

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 12. (A) Dziś po godzinie 11 przed południem zmarł w Warszawie czołowy pisarz polski Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki), który od dłuższego czasu chorował na chorobę nerek. W ostatnich dniach wystąpiły w związku z tym ciężkie komplikacje, które doprowadziły do zgonu.

Sejm rozpoczął 3-cie posiedzenie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 12. (A) Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęło się trzecie w obecnej sesji plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się przede wszystkim zamknięcie rachunków państwa za okres budżetowy 1935/36, wraz z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o udzielenie rządowi absolutorium z gospodarki finansowej w tym okresie. Sprawa ta będzie rozpatrzona przez komisję budżetową i powróci na plenum dopiero pod koniec sesji. Następnie załatwione będą ratyfikacje szeregu umów handlowych, zawartych przez rząd w okresie ferii parlamentarnych. Ratyfikacje te są tylko formalnością. Poza tym odbędzie się pierwsze czytanie 24 projektów ustaw finansowych przez rząd. Jest to druga transza projektów, zgłoszonych przez rząd na obecnej sesji. Ogółem ma być tych projektów około 100. Na czoło dzisiejszych projektów wysuwa się ustawa o finansowaniu niektórych inwestycyj na ogólną sumę 134.000.000 złotych.

Poza tym będzie zgłoszony projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Wniesiony będzie również projekt o reaktywowanie Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Jest to rezultat dokonanych w roku bieżącym zmian podziału administracyjnego państwa, które powiększyło dwukrotnie obszar i liczbę ludności województwa pomorskiego.

Jak sprowadzono zwłoki ofiar katastrofy „Douglasa" do Sofii

Manifestacje żałobne ludności bułgarskiej -- Pełna trudności ekspedycja

Sofia, 9. 12. Korespondent P.A.T. w Sofii odbył rozmowę z przewodniczącym polskiej komisji technicznej inż. Małeckim, który podzielił się z nim wrażeniami z bardzo trudnej i pełnej niespodzianek pracy komisji.

Po przybyciu do Św. Wracza — mówił inż. Małecki — zatrzymujemy się tam długo, tak, jak tego wymagały przygotowania. Ekspedycję stanowili wszyscy członkowie, 26 robotników z łopatami i kilkanaście mułów. Sprzęt mieliśmy wysokogórski: raki, liny, narty. Namioty wysłano następnego dnia. Trasę ze Św. Wracz do schroniska Popina Łaka stanowiącą około 18 km. drogi górskiej, przebywamy w większej części w nocy w środę. W schronisku spotykamy członków komisji bułgarskiej. Schronisko zaopatrzono na nasz pobyt w piece, półmaterace ze słomy, koce itd., przyniesione ze Sw. Wracza. Po porozumieniu się z komisją bułgarską, ustalamy plan pracy na czwartek. Zgodnie z tym planem mieliśmy przeprowadzić w czwartek rekonesans w kierunku miejsca katastrofy i wrócić w nocy do schroniska i po otrzymaniu namiotów bez względu na pogodę następnego dnia

sforsować za wszelką cenę szczyt Mozgowicy.

Komisja bułgarska przed naszym przybyciem próbowała dostać się na miejsce katastrofy, jednak nie udało się to jej z powodu złej pogody.

W czwartek o godz. 6.30 rano wyruszyła grupa robotników, której zadaniem było torowanie drogi. Za nimi wyruszyły obie komisje. Pogodę mieliśmy sprzyjającą. Postanowiliśmy tego dnia dostać się na miejsce katastrofy.

Droga była trudna, zwłaszcza od miejscowości Meca Polana. Szliśmy przez kosodrzewinę w głębokim śniegu. Koło godz. 14 znaleźliśmy się

na miejscu katastrofy.

Zaczęliśmy dochodzenie. Wszystko pokryte było śniegiem. Zaczęliśmy odkopywać. Zebraliśmy cały materiał techniczny i papiery. Wzięliśmy zwłoki i ruszyliśmy w drogę powrotną. Przyszliśmy do schroniska około godz. 21, przy czym

dwie trzecie drogi odbyliśmy po ciemku.

Zwłoki zostawiliśmy w prowizorycznym baraku w górskim tartaku wodnym pod opieką trzech policjantów i kilku robotników. Po przybyciu do schroniska wysłałem do Swety Wracz komunikat o pracach komisji i instrukcje co do przygotowań w związku z transportem zwłok.

W piątek o godz. 12 przybyły do schroniska Popina Łaka zwłoki oraz nowa partia ludzi i mułów z Swety Wracz. Wyruszyliśmy niezwłocznie w dalszą drogę. Po drodze spotkaliśmy się ze

wzruszającymi i serdecznymi manifestacjami ludności

Już robotnicy pilnujący transportu, udekorowali trumny zielenią. Spotkaliśmy oddział robotników, pracujących na szosie. Wszyscy ustawieni w dwuszeregu, zdjęli czapki i rozległ się huk, sześciu min, załadowanych w skałach. To

salwa honorowa na cześć sześciu poległych.

W każdej wiosce cała ludność wychodziła na drogę z kwiatami i zielenią. Wkrótce trumny tonęły w kwiatach i zieleni. Dzieci szkolne wychodzą na spotkanie. Gorące i serdeczne przemówienia. Przed miastem Swety Wracz wyszła ludność z wojewodą sofijskim i miejscowym starostą na czele. Wojewoda Łukow przyjechał specjalnie, aby w imieniu rządu asystować przy sprowadzeniu zwłok. Zwłoki złożyliśmy w kostnicy szpitala państwowego.

Przeprowadzenie zwłok odbyło się w niedzielę rano.

Na rynku w Św. Wraczu ustawiono trumny pokryte sztandarami i ozdobione wiązankami szarotek.

Stowarzyszenia miejscowe i władze złożyły wiele wieńców. Wojewoda Łukow wygłosił gorące przemówienie. Odpowiadałem. Mała dziewczynka złożyła na ręce przedstawiciela „Lotu" p. Złotkowskiego adres, wygłaszając przy tym wzruszające przemówienie. P. Złotkowski i p. Łukow podziękowali władzom i ludności za ich niezwykłą serdeczność i uczynność. Miejscowi mężczyźni, którzy nieśli trumnę z kostnicy na rynek na ramionach, biorą je znów na ramiona i niosą przed gmach starostwa, gdzie czeka samochód ciężarowy. Żegnamy niezwykle miłych mieszkańców Swety Wracz i wyjeżdżamy.

W sobotę zdążyliśmy załatwić sprawy formalne. Oddaliśmy urzędowi pocztowemu do dalszej ekspedycji

znalezioną na miejscu katastrofy pocztę,

a rzeczy osobiste załogi samolotu i pasażerów przejęły władze sądowe dla dalszego przekazania ich drogą służbową.

Dojechaliśmy do wioski Pirym, gdzie nas zawiadomiono, że

rzeka Struma wylała i jesteśmy odcięci.

Należało się spieszyć. Kawałek szosy zalany sforsowaliśmy w ten sposób, że samochód ciężarowy przeciągnął samochody osobowe. Po kilku kilometrach szosa znów zalana i to tak, że poziom wody wznosi się na około 2 metry nad poziom szosy. O przeprawie nie ma mowy. Wojewoda Łukow wyrusza pieszo przez zbocze góry do wsi Krupnik. Napotykam patrol telefoniczny. Mechanik wchodzi na słup i załącza telefon polowy. Proszę o stację Krupnik. P. Łukow już tam jest, organizuje pomoc. Proszę o połączenie z Sofią i zawiadamiam p. Jakubowskiego o opóźnieniu. Nadeszli wieśniacy, wysłani przez p. Łukowa, zabierają nasz bagaż i ruszamy. Jesteśmy znowu w górach, przybyliśmy do Krupnika. Wojewoda Łukow zarządza wywiad po linii wąskotorowej. Znajduje lokomotywę, ale dwa kilometry od stacji tor jest zalany. Znowu wracamy w góry i wieczorem dopiero dotarliśmy już kolejką do wsi Simitli. Ulokowano nas na nocleg w szkole. Po dużych trudnościach dotarliśmy wreszcie do miasteczka Górna Dżumaja. Wojewoda Łukow wysłał tymczasem

oddział 400 ludzi i kilka par wołów na pomoc samochodom,

które wyciągnięto z miejsc zalanych wodą. Samochody były zmoczone do poduszek na siedzeniach. Do Sofii przybyliśmy w poniedziałek o godz. 16. Komisja bułgarska przybyła około 23 w nocy. Obecnie są opracowywane rezultaty dochodzeń.

Chciałbym szczerze podkreślić — oświadczył w zakończeniu inż. Małecki — nacechowane życzliwością i serdecznością zachowanie się władz i ludności bułgarskiej wobec nas.

Serdeczne podziękowanie

należy się dla płk. Bojdewa, mjr. Nozarowa, kpt. Tincewa, ppor. Totewa, komendanta garnizonu Swaty Wracz kpt. Janczewa jeżeli chodzi o władze wojskowe, dalej dla wojewody Łukowa, starosty Semkowa, dr. Nestorowa i inż. Kocewa. Poza tym wszyscy urzędnicy i ludność odnosili się do nas z niezwykłą wprost życzliwością i uczynnością.

Także Włochy wystąpią z Ligi Nar.?

Śladem Japonii i Niemiec -- Pretekstem: nieuznanie podboju Abisynii

Rzym, 9. 12. (K) W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że Włochy, idąc za przykładem Japonii i Niemiec, miały oficjalnie wycofać się z Ligi Narodów. Aczkolwiek pogłoski te nie są jeszcze potwierdzone, sfery dyplomatyczne traktują je z największą powagą. Decyzja co do tego ma być ogłoszona przed końcem tygodnia.

Głównym powodem tego kroku ma być opóźnienie w uznaniu przez Ligę Narodów imperium włosko-abisyńskiego.

Znowu dwaj dygnitarze sowieccy aresztowani

Moskwa. 9. 12. (R) W Moskwie rozeszła się pogłoska, iż Mezłouk, członek C.K.P., który po śmierci Ordzonikidze objął stanowisko ludowego komisarza ciężkiego przemysłu, następnie kierownika ludowego komisariatu budowy maszyn, a ostatnio był przewodniczącym państwowej komisji planowania (Gospłan) oraz Krylenko, ludowy komisarz sprawiedliwości Z.S.R.R., zostali aresztowani.

Sprawdzenie tej pogłoski w kołach oficjalnych jest na razie niemożliwe. Jedno wszakże jest pewne, że ani Mezłouk ani Krylenko nie zostali wysunięci jako kandydaci na deputowanych do najwyższej rady Z.S.R.R.

„Gazeta Polska" -- oficjalnym organem OZN.

Warszawa 9. 12. PAT. Na mocy decyzji szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. A. Koca, „Gazeta Polska" staje się z dniem 9 grudnia br. naczelnym organem prasowym O.Z.N.

Łajdacki wybryk na koncercie

Wilno, 9. 12. Onegdaj wieczorem w sali kina „Mars" odbywał się wieczór pieśni Janiny Kulczyckiej. W czasie produkcji zgromadzona młodzież gwizdami i krzykami poczęła przerywać spektakl. Na sali powstało zamieszanie.

Artystka rozpłakała się i oświadczyła publiczności, że zajście wynikło prawdopodobnie z zemsty za to, że kupowała w jednym ze sklepów żydowskich i zatrzymana została tam przez pikieciarzy.

Policja zatrzymała i usunęła demonstrantów, po czym produkcje odbyły się w spokoju.

Przedstawiciele mniejszości polskiej u premiera Czechosłowacji

Praga. 9. 12. (Centropress) Czechosłowackie Biuro Prasowe wydało następujący komunikat urzędowy:

Premier dr Hodża przyjął dnia 7 grudnia delegację Komitetu porozumiewawczego Stronnictw Polskich. Do delegacji należeli z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego dr Jan Butek i ks. pastor Berger, z ramienia Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej prof. J. Badura i sekretarz W. Kotarba, z ramienia Związku Śląskich Katolików poseł dr Wolf i członek przedstawicielstwa krajowego K. Junga.

Poseł dr Wolf przedstawił sytuację mniejszości polskiej, poczem dr. Buzek przedłożył żądania, zawarte w memoriale mniejszości polskiej. Prof. Badura wskazał na konieczność spełnienia tych żądań w interesie zarówno samej mniejszości polskiej jak i w interesie demokracji czechosłowackiej.

Członek przedstawicielstwa krajowego K. Junga przypomniał poprzednie swe rozmowy z panem premierem i omówił żądania gospodarcze i życzenia rolnictwa polskiego.

Ks. pastor Berger zażądał przychylnego załatwienia prośby o zatwierdzenie statutu polskiego kościoła ewangelickiego wyznania augsburskiego. Wszyscy rzecznicy podkreślili w swych przemówieniach lojalność ludu polskiego wobec republiki i wyrazili przekonanie, że jego interesy i potrzeby mogą być zaspokojone w ramach konstytucji i ustawodawstwa Republiki Czechosłowackiej.

Premier dr Hodża w swej odpowiedzi zaznaczył, że żądania i życzenia, wyrażone przez przedstawicieli polskich nie są sprzeczne z konstytucją czechosłowacką i oświadczył, że w duchu deklaracji rządowej z dnia 18 lutego br. o zasadach polityki mniejszościowej, która dotyczy wszystkich narodowości w republice, postara się, aby żądania te były przedmiotem rozważań rządu i rokowań z odnośnymi ministerstwami.

Premier powitał fakt, że Komitet Porozumiewawczy występuje jako jednolity rzecznik obywateli czechosłowackich narodowości polskiej i że jako całość gotów jest ponosić odpowiedzialność za swe postępowanie. Podniósł zwłaszcza, że Komitet Porozumiewawczy nawiązał kontakt z czynnikami rządowymi z własnej woli i własnej inicjatywy. Widzi w tym dobry początek porozumienia co do stopniowego spełnienia słusznych żądań polskich pod kątem widzenia konstytucji czechosłowackiej i ustawodawstwa, demokratycznej i narodowej sprawiedliwości i przyjacielskiej współpracy z obywatelami narodowości polskiej.

Pod koniec premier podkreślił, że chodzi o to, aby między ludem polskim i czechosłowackim nie było nieporozumień, ale by istniała trwała zgoda i prosił panów delegatów, aby jego imieniem wyrazili ludowi polskiemu jego pozdrowienia.

Audiencja Komitetu porozumiewawczego u premiera zakończona została po przemówieniu sekretarza Kotarby, który złożył premierowi podziękowanie za serdeczne przyjęcie i wyraził przekonanie, że dzień dzisiejszy przyczyni się do pogłębienia wzajemnego zaufania, podkreślając zarazem, że Komitet Porozumiewawczy widzi w demokracji jedyną drogę — którą ludność polska republiki dojdzie do lepszej przyszłości.

Nowa linia obrony Chińczyków

Szanghaj. 9. 12. (R) Według doniesień z wiarygodnego źródła, marszałek Czang Kai-Szek ma ściągnąć gros armii chińskiej i flotę powietrzną do okręgu Nanczang—Kiukiang. Według wiadomości z Hankou, na rzece Żółtej w pobliżu Kiukiang urządzono już silną zaporę z okrętów.

Nankin trzyma się jeszcze

Szanghaj. 9. 12. (R) Według wiadomości otrzymanych ze źródeł chińskich w Hankou, władze chińskie są zdecydowane bronić Nankinu za wszelką cenę. W mieście skoncentrowane jest wiele dywizyj, których kadry zostały odnowione i zreorganizowane po ciężkich walkach pod Szanghajem.

Jedna z kolumn japońskich, maszerujących na Nankin zaskoczona była niespodzianym kontratakiem Chińczyków, przy którym poniosła poważne straty.

Tokio. 9. 12. (R) Jak donosi główna kwatera wojsk japońskich w Chinach centralnych — wczoraj w południe dwa oddziały japońskie, obsadziły Tozilitor (8 km na wschód od góry Pupur). Dwa inne oddziały zdobyły Taiszan, położony o 12 klm na południe od Nankinu. Po zajęciu Suan Czeng wojska japońskie walczą obecnie o zdobycie Fangcun, położonego o 16 klm na południowy wschód od Wuhu.

Szanghaj 9. 12. (R) Według informacyj ze źródeł japońskich, pierścień dookoła Nankinu zacieśnia się coraz bardziej. Jeden z japońskich oddziałów dotarł do lotniska wojskowego Tacziaciao na południowym wschodzie od Nankinu.

Japończycy zwrócili się do przedstawicieli mocarstw z żądaniem wycofania państwowych i prywatnych statków i samolotów możliwie dalej od chińskich urządzeń wojskowych, najlepiej wycofania ich w ogóle ze strefy działań wojennych. W przeciwnym razie japońskie wojska nie będą mogły wziąć na siebie odpowiedzialności za ich całość.

Szanghaj 9. 12. PAT. Sześć japońskich samolotów bombowych bombardowało wczoraj urządzenia wojskowe w Kantonie i kolej Kanton - Hankou.

Nie ma mowy o kapitulacji

Genewa 9. 12. Korespondent genewski agencji „Central News" Wang, zapytawszy telegraficznie rząd chiński na temat pogłosek, dotyczących pośrednictwa Niemiec w zatargu japońsko - chińskim, otrzymał z Hankou depeszę następującą: „Główna kwatera wojsk chińskich przyznaje, że rząd niemiecki zaofiarował swoje usługi w sprawie wstrzymania kroków wojennych między walczącymi stronami i uregulowania innych spraw. Oceniając uczucia, którymi się kierował rząd niemiecki, wysuwając te propozycje, rząd chiński w dalszym ciągu zdecydowany jest stanowczo prowadzić swą dotychczasową politykę oporu, o ile Japonia nie okaże szczerej chęci uszanowania terytorialnej niezależności Chin

Morderca 5 osób przed sądem

Warszawa 9. 12. (A) Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł dziś mieszkaniec gminy Kampino pod Warszawą, Franciszek Żukowski, który zamordował 5 osób. Szło o zadawniony spór o miedzę między rodziną Żukowskich a ich sąsiadami Frączakami. Dochodziło między nimi stale do awantur, kłótni i bójek, kończących się nieraz krwawo.

W lipcu br. podczas jednej z takich awantur doszło do bójki drągami i widłami i wreszcie rozpoczęła się masakra, w której rodzina Frączaków zaczęła brać górę. Wtedy Franciszek Żukowski wyjął rewolwer i począł strzelać do przeciwników

zabijając na miejscu 5 osób.

Morderca przebywa w więzieniu dla umysłowo chorych w Tworkach, ale lekarze orzekli, że jest on wprawdzie obciążony dziedzicznie, lecz niepoczytalność jego nie była ograniczona do tego stopnia, by nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu. Żukowskiemu grozi kara śmierci.

Ponury bilans masakry na wyspie Haiti

Port au Prince, 9. 12. (R) Prezydent republiki Haiti Vincent w wywiadzie, udzielonym Associated Press, oświadczył, iż od października rb. co najmniej 8000 obywateli Haiti zabitych zostało na terytorium republiki San Domingo. Prezydent dodał, iż zabójstwa te nie mogą być uważane za zajścia graniczne, lecz za

morderstwa, popełnione na terytorium dominikańskim,

zdala od granic. Prezydent zaznaczył dalej, iż nie chciał nadawać sprawie tej charakteru sensacji i że z wielkimi trudnościami zdołano obliczyć ilość zabitych, ponieważ wszystkie wypadki rozegrały się wewnątrz republiki dominikańskiej.

Pani Marguerita Baseraiz...

Barcelona, 9. 12. (R) Według komunikatu sądu wojskowego, pani Marguerita Pares Boseraiz, aresztowana w południe w chwili nalepiania na murach ulotek, zawierających obelgi pod adresem rządu republiki, stanęła przed sądem o godz. 19-ej i skazana została na 10 lat więzienia.

11 samolotów rządowych strącono

Salamanka, 9. 12. (R) Komunikat urzędowy wojsk gen. Franco podaje, iż w dniu wczorajszym samoloty nieprzyjacielskie bombardowały ludność m. Palmy na Majorce, powodując kilka ofiar. Powstańcze samoloty myśliwskie strąciły 8 aparatów rządowych, a baterie przeciwlotnicze — trzy. Eskadry powstańcze bombardowały dziś z powodzeniem obiekty wojskowe w Barcelonie.

Nielegalny handel bronią

Bruksela, 9. 12. (R) Policja w Liege aresztowała 4-ech handlarzy broni, w tym 2 Holendrów i jednego Greka. Ustalono, iż prowadzili oni handel z Ameryką południową. Przeprowadzone jednak rewizje nie doprowadziły do wykrycia składu broni.

ZARĘCZYNY NA DWORZE BELGIJSKIM?





W prasie rozeszły się pogłoski, jakoby król belgijski Leopold III. wzgl. brat jego, książę Karol miał zamiar poślubić jedną z córek księstwa Portlandu — jednego z najbardziej arystokratycznych rodów angielskich. Podajemy podobizny obu młodych dam angielskich, lady Anny i siostry jej, lady Margaret Cavendish-Bentinck, oraz zdjęcie brata króla belgijskiego, noszącego tytuł hr. Flandrii.

Jeszcze jeden proces p. Studnickiego
Tym razem -- groteskowy

Warszawa 9. 12. (B) Nazwisko p. W. Studnickiego znalazło się 7 bm. na wokandzie warszawskiego sądu grodzkiego w związku z aktem oskarżenia, wniesionym przez p. Obmińską, właścicielkę szkoły, do której uczęszcza synek p. Studnickiego.

P. Obmińska zarzuciła p. Studnickiemu, iż ją obraził i zniesławił w liście otwartym, rozesłanym rodzicom uczniów, w którym nazwał p. Obmińską „niepoczytalną półinteligentką", twierdząc, że wierzy ona w przesądy, straszy dzieci diabłem, a na księżycu widzi jakiś krzyż, zwiastun nieszczęść.

Podnosząc nieprawdziwość tych zarzutów, p. Obmińska wystąpiła o ukaranie p. Studnickiego za zniesławienie.

Ponieważ na środową rozprawę p. Obmińska nie stawiła się, jak również nie było w jej imieniu żadnego adwokata, przeto sąd, zgodnie z obowiązującym przepisem, postępowanie w stosunku do p. Studnickiego umorzył, z powodu braku oskarżyciela.

Dookoła afery obyczajowej w Wilnie

Hrabia Eustachy Rzewuski osadzony w więzieniu na Łukiszkach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wilno 9. 12. (B) Z polecenia sędziego śledczego został ponownie zatrzymany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach hrabia Eustachy Rzewuski, zam. przy ul. Teatralnej 2.

Aresztowanie hrabiego Rzewuskiego znajduje się w ścisłym związku z ujawnioną przez władze śledcze w Wilnie niezwykle skandaliczną aferą obyczajową, o której pokrótce już donosiliśmy.

Po raz pierwszy hrabiego Rzewuskiego zatrzymano w sobotę wieczorem i po przesłuchaniu zwolniono. Po kilku dniach nastąpiło aresztowanie. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy Łobanos, w dalszym ciągu przesłuchując uczniów, którzy pośrednio, lub bezpośrednio padli ofiarą zboczenia aresztowanego.

Bliższe szczegóły tej skandalicznej afery ujawnione być nie mogą.

Karen Mikaelian

Kobieca przebiegłość

Posłuchajcie moi drodzy, co wam opowiem o kobiecym podstępie. Żyła w Szirazie młoda kobieta imieniem Dżejran i piękna była jak gazela, której imię nosiła.

Pewnego dnia prała bieliznę na brzegu rzeki i podniósłszy głowę, spostrzegła, jak z przeciwległego brzegu wszedł na drewniany most znany w Szirazie poeta. Szedł ze spuszczoną głową, a pod pachą niósł księgę.

— Poeto! Hej, poeto! — zawołała Dżejran. — Co to za księgę niesiesz?

Poeta przystanął, patrząc zachwyconym wzrokiem na kobietę i chcąc ją zaciekawić — rzekł:

— Nie powiem ci, jak się ta książka nazywa, lecz mogę ci powiedzieć, o czym się w niej mówi...

— O czym? — pytała zaciekawiona, przytrzymując bieliznę, żeby jej woda nie porwała.

— O kobiecej przebiegłości — odrzekł poeta uśmiechając się znacząco.

— A czy nie mogę dowiedzieć się, co to jest kobieca przebiegłość? — uśmiechnęła się Dżejran jeszcze bardziej znacząco.

— Dlaczego nie? Potrzeba na to jedynie czasu i odpowiedniego miejsca.

— Nic łatwiejszego — rzekła młoda kobieta. Mój mąż wyjechał do miasta. Jestem sama a wieczory są długie. Przyjdź dziś wieczorem... Przyjdź i powiedz o księdze.

— Dziś wieczorem — do ciebie? O, to droższe dla mnie, niż światło moich oczu, Dżejro! — rzekł poeta z uniesieniem.

×

Dżejran postarała się o sardyński ryż i ugotowała piław z kurą i jabłkami granatu. Potem natarła się różaną wodą, podmalowała tuszem brwi i usiadła przy oknie, czekając na poetę, który oczarował ją urodą i pieśniami. Przyszedł o zmierzchu. Dżejran przyjęła go radośnie i posadziła pod ścianą na miękkich poduszkach. — Rozpostarła następnie kwiecisty obrus i ustawiła na nim półmisek i dzban wina. Już mieli zacząć wieczerzać, gdy rozległy się nagle trzy uderzenia do drzwi.

Dżejran zbladła i zerwała się szepcąc:

— To mój mąż!

— Co mam zrobić? W jaki sposób wyjdę stąd? — mówił przerażony poeta.

— Co robić?

Dżejran ściągnęła ze skrzyni kobierzec i otworzyła ją.

— Prędzej. Schowaj się!

Poeta wsunął się do skrzyni. Dżejran spuściła wieko, zamknęła skrzynię, nakryła kobiercem, a klucz włożyła do kieszeni i pobiegła otworzyć drzwi.

Był to istotnie jej mąż, znany w całym Szirazie z odwagi.

— hwała Allahowi i jego prorokowi. Mój sen ziścił się! Przyjechałeś na koniec — woła wzruszonym głosem, biorąc z rąk męża torbę podróżną.

Mąż miał również bystre oko. Zauważył zaraz wieczerzę i poduszkę dla gościa.

— Co ja widzę, Dżejran? — rzekł chłodno.

— To... to troskliwość kochającej żony. Umierałam z tęsknoty i śniło mi się, że wrócisz wieczorem. Przygotowałam kolację i czekałam. Aż tu nagle zastukano do drzwi.

Dżejran ze łzami w oczach zarzuciła mężowi ręce na szyję. Mąż uśmiechnął się z zadowoleniem i uściskał ją. Dżejran przyniosła miskę wody. Mąż umył twarz i ręce i zasiedli oboje do kolacji. Zjedli piław i wypili po kilka czarek wina. A Dżejran myślała o ukrytym w skrzyni poecie. Nagle wzrok jej padł na kurzą kostkę, leżącą obok miseczki męża. Chwyciła ją szybko i zawołała radośnie:

— Mój mężu i panie, założymy się.

— Dobrze, kochana, lecz o co się założyymy?

— Jeżeli ja przegram — mówi Dżejran — dam ci... cóż może dać kochająca żona mężowi? Dam ci gorącego całusa. Jeżeli ty przegrasz — nie zażądam wiele: dasz mi flaszkę różanej wody... Zgoda?

— Zgoda.

Przełamali wspólnie kostkę na znak, że umowa o zakład została zawarta.

Jest to stara i ulubiona gra w Armenii. Polega na tym, że biorący coś od osoby, z którą umówił się o zakład, musi powiedzieć:

— Biorę i pamiętam.

O ile nie wymówi tych słów, przegrywa zakład i musi dopełnić warunków przegranej. — Dżejran siedziała zamyślona. Mąż zauważył to:

KRAKÓW wczoraj i dziś

Policja uzbrojona w kulomioty i bomby ściga zabójców przod. Junki

Dwaj niebezpieczni przestępcy — Kaszewiak i Maruszeczko — poszukiwani za szereg przestępstw, a m. in. za zabójstwo przod. ś. p. Wład. Junki w Krakowie, dali ostatnio znów znak życia, na Górnym Śląsku, dokonując krwawego napadu.

W wyniku dochodzeń policyjnych przytrzymano w Katowicach-Załężu dwóch znanych policji opryszków i paserów: 21-letniego Alfonsa Zająca (ul. Pokoju) oraz 32-letniego Czesława Zielonkę (Lisa 6), którzy jak stwierdzono — ukrywali u siebie przez 2 tygodnie bandytów: Nikifora Maruszeczkę i Józefa Kaszewiaka, po rozgromieniu bandy przez policję pod Wadowicami i postrzeleniu Sporzyńskiego. Zająca i Zielonkę przekazano do dyspozycji władz sądowych i osadzono w więzieniu.

Będą oni odpowiadali przed sądem za udzielenie przestępcom pomocy, ukrywanie ich przed ręką sprawiedliwości oraz za pomoc w ucieczce.

Ponieważ Zając i Zielonka są równocześnie paserami, niewątpliwie głównym powodem udzielenia pomocy Maruszeczce i Kaszewiakowi był fakt, że ukrywali również łup z wypraw. Ścigając obu bandytów oddziały policyjne uzbrojone są w kulomioty, pancerze i bomby gazowe. Trasa obławy przesunęła się obecnie na linii Piotrowice — Murcki.

Dwie kule rewolwerowe rozstrzygnęły konflikt miłosny

Młoda urodziwa 19-letnia Olga Hajdówna, z Rajska pod Krakowem, darzyła swymi względami niejakiego Stanisława Lurańca. Nie przypadło to do gustu rodzinie Hajdówny, która nie lubiała Lurańca, a również mieszkaniec tej wsi Józef Nowak patrzył krzywym okiem na zaloty Lurańca. On sam bowiem kochał się w urodziwej dziewczynie.

W końcu Hajdówna zerwała z Lurańcem i skierowała swe względy w stronę Nowaka. Porzucony młodzieniec nie dał jednak za wygraną i pewnego dnia w towarzystwie kolegi odwiedził Hajdównę.

Doszło wówczas do konfliktu, gdyż Nowak dobył rewolweru i strzelił, zabijając Lurańca oraz raniąc kolegę. Dziś odpowiada Nowak w sądzie krakowskim za zabójstwo w afekcie.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Stępniowski, oskarża prokurator dr. Gajewski.

20-letnia nauczycielka skoczyła z okna w przystępie rozstroju nerwowego

Dziś we wczesnych godzinach rannych ulica Smoleńska w Krakowie była widownią burzliwego zajścia. Około godziny 6.30 rano rozległy się tam przeraźliwe krzyki, a nieliczni przechodnie ujrzeli młodą kobietę, która stojąc na parapecie okna, na I-szym piętrze domu pod l. 22 gestykulowała gwałtownie i przeraźliwie krzyczała.

Ktoś zaalarmował straż pożarną, a gdy za chwilę kobieta zeskoczyła z okna na bruk, wezwano również karetkę Pogotowia Ratunkowego.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że 20-letnia Jadwiga Romanowska, nauczycielka, skoczyła z okna I-go piętra na chodnik, w wyniku czego doznała poważnych obrażeń wewnętrznych, tak, że musiano ją przewieść do szpitala.

W dochodzeniach stwierdzono, że w przystępie silnego rozstroju nerwowego Romanowska wpadła dziś rano do pokoju swych sublokatorek, które ukryły się przerażone.

Wówczas Romanowska poczęła demolować urządzenie mieszkania, a w końcu stanęła na oknie i skoczyła na chodnik.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Sprawy rodzinne" z występem St. Wysockiej.

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tajny plan R. 8." i „Głos serca" (Robert Taylor i Janette Gaynor).

APOLLO: „Statek Niewolników" (Wallace Beery, Warner Baxter, Józef Schildkraut).

ATLANTIC: „Znachor" (Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz) i „Wesoła godzina Silly Symphony".

BAGATELA: „Mój pan mąż" (William Powell i Carola Lombard) i rewia „Jak w operetce".

MUZEUM: „Mała Mateczka" (Franciszka Gaal).

PROMIEŃ: „Król i chórzystka" (Fernand Gravec i Joan Blondell).

STELLA: „Władca podwodnego świata".

SZTUKA: „Zabronione szczęście" (Merle Oberon).

UCIECHA: „Władczyni puszczy" (Georg Brent).

WANDA: „Królowa Wiktoria" (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).

Z Polskiej Akademii Literatury

Warszawa 9. 12. PAT. W dniach 6 i 7 grudnia 1937 roku odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Akademii.

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden - Bandrowski, oraz akademicy literatury Wacław Berent, Ferdynand Goetel, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Kornel Makuszyński, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam - Przesmycki, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński.

W czasie zebrania obradowano nad sprawą wzorowych przekładów arcydzieł literatury polskiej, powołano do życia sekcję inicjatywy pod przewodnictwem Kornela Makuszyńskiego oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

Drugi dzień obrad poświęcony był wyborom nowego akademika literatury na miejsce po śp. Bolesławie Leśmianie. Po przedstawieniu kandydatur przez poszczególnych akademików literatury przeprowadzono dwa kolejne głosowania, przewidziane w par. 23 regulaminu Polskiej Akademii Literatury z dnia 10 lutego 1935 r.

Ponieważ żadna kandydatura nie uzyskała wymaganej regulaminem większości 3/4 głosów obecnych akademików literatury, odroczono wybory w myśl par. 23 regulaminu na jeden miesiąc.

—<> —

Katastrofalna eksplozja w łaźni

(*Specjalna służba informac. „Now. Dziennika"*)

Czerniowce, 9. 12. (R) Prasa podaje, że w Bołgradzie (Bessarabia) nastąpił wybuch w tamtejszej łaźni parowej, spowodowany brakiem dozoru nad kotłami. Cały budynek łaźni wyleciał w powietrze. Pod gruzami znalazła śmierć jedna osoba, a 9 zostało ciężko rannych. Dzięki temu, że wybuch nastąpił w późnych godzinach wieczornych, kiedy w łaźni było zaledwie 20 kąpiących się — rozmiary katastrofy nie są większe.

— O czym myślisz, Dżejran? — zapytał — gładząc ją po głowie.

— Sumienie mnie dręczy.

— Dlaczego?

— Jak ma mnie nie dręczyć, kiedy pomyślę, że ty jesteś szlachetny, a ja wstrętna kłamczyni.

— Nie rozumiem cię, Dżejran.

— Wyznam ci wszystko — lecz nie gniewaj się bardzo.

— Mów!

— Ja nie dla ciebie przygotowałam kolację.

— Jakto?

— Opowiem ci wszystko po kolei. Prałam bieliznę w rzece i ujrzałam przechodzącego przez most naszego poetę z wielką księgą pod pachą. Zdjęła mnie głupia kobieca ciekawość i zapytałam go co to za księga. Odpowiedział z przebiegłym uśmiechem, że może mi powiedzieć, co zawiera ta księga. Chciałam to wiedzieć. Wtedy powiedział mi, że w księdze mowa jest o kobiecej przebiegłości. Zaczęliśmy rozmowę. Spodobałam mu się widocznie, Nie mogę jednak ukryć przed tobą, że on mi się też spodobał. Byłam na tyle lekkomyślna, że zaprosiłam go w nadziei, że opowie mi coś więcej o księdze. W chwili, gdy mieliśmy zacząć jeść, rozległo się twoje pukanie.

— Coś uczyniła z tym łotrem? - syknął mąż uniesiony zazdrością.

— Co miałam zrobić? Otworzyłam skrzynię... zamknęłam na klucz...

— A klucz?

— Mam go w kieszeni.

— Bezwstydna! Daj mi go natychmiast! Zabiję tego rozpustnika — wrzasnął mąż — chwytając za sztylet

Żona w milczeniu sięgnęła drżącą ręką do kieszeni, wyjęła klucz i podała mężowi. Lecz gdy tylko wyrwał jej klucz z ręki, Dżejran klasnęła w dłonie i zawołała wesoło:

— Wygrałam! Wygrałam! Wpadłeś, wziąłeś klucz i nie rzekłeś: „Biorę i pamiętam!" — Wygrałam!

Mąż przypomniał sobie nagle zakład i stanął jak wryty. Sztylet wypadł mu z ręki.

— O, podstępne stworzenie! — przemówił z uśmiechem. Jak zręcznie mnie oszukałaś. A ja głupi, uwierzyłem ci zaraz. Zuch z ciebie. Wygrałaś zakład.

Klucz od skrzyni wypadł mu z drugiej ręki.

— A twoja przegrana? Twoja obietnica? — mówiła swawolnym tonem. — Daj mi różaną wodę.

—Skąd ja wezmę kochanie, kiedy w domu nie ma ani kropli.

— Co mnie to obchodzi? Trzeba było pomyśleć o tym, zanim zgodziłeś się na zakład.

— Ale teraz jest późna noc...

— Taki z ciebie zuch, że lękasz się nocy — szydziła Dżejran.

Mąż uderzył się w głowę.

— Przypomniałem sobie, że nasz sąsiad Sejad kupił w zeszłym tygodniu dzban różanej wody. Pójdę do niego i pożyczę sobie flakon.

Mąż wyszedł.

Dżejran podskoczyła do skrzyni, jak kot. Otworzyła ją i rzekła do poety:

— Prędzej! Wynoś się, dopóki nie wróci.

Gdy nawpół żywy ze strachu poeta znalazł się przy drzwiach, Dżejran krzyknęła za nim:

— Nie zapomnij wpisać do twej księgi również i tego kobiecego podstępu!

Jak pracuje Foreign Office

Kuźnia angielskiej polityki zagranicznej

W brytyjskim ministerstwie spraw zagranicz nych pracuje się dniem i nocą, kilku młodych urzędników tzw. „resident clerks" mieszka tam nawet, by być stale do dyspozycji.

W każdym razie conajmniej jeden z nich dyżuruje do późnych godzin wie czornych i odbiera pilne telefony prze- znaczone bądź dla samego ministra, bądź też dla któregoś z wyższych urzę dników. On też odcyfrowuje niecier- piące zwłoki depesze szyfrowane i w razie potrzeby budzi tego dygnitarza, od którego zależy załatwienie sprawy.

W godzinach wieczornych

ministerstwo spraw zagranicznych ma największej pracy

gdyż wiadomości, zwłaszcza z Europy, nadchodzą do Londynu przeważnie późno: powstaje jakiś konflikt międzynarodowy, gabinet ma jutro powziąć w związku z tym decyzję, więc minister spraw zagranicznych zwołuje swych najbliższych współpracowników, by opracować szczegółowy program działania: rozmowy telefoniczne z Rzymem i Paryżem.

Po południu minister przyjmuje często posłów zagranicznych. Między godziną 5 a 6 nadchodzą depesze z Rzymu, Paryża i Genewy na temat rozmów przedstawicieli Wielkiej Brytanii z ministrami danych krajów.

Najwięcej roboty ma zazwyczaj zastępca ministra

stały podsekretarz stanu

Urząd ten jest jednym z najważniejszych w służbie państwowej; piastował go raz b. wice-król Indyj; wielu stałych podsekretarzy stanu otrzymało szlacheckie tytuły. On to jest właściwym kierownikiem ministerstwa; ma rangę ministra pełnomocnego i przeważnie był przed tem rzeczywiście posłem względnie ambasadorem. Stały podsekretarz stanu jest odpowiedzialny za organizację i dyscyplinę Foreign Office'u. Cała praca w ministerstwie odbywa się pisemnie. Wszysytkie dokumenty i instrukcje z jednego pokoju do drugiego

przenosi się w małych pudełkach,

które z jednego piętra na inne transportuje się za pomocą specjalnych wind.

Trzecie miejsce w hierarchii Foreign Office'u zajmuje pełnomocny podsekretarz stanu. Podlega mu pięciu pomocniczych podsekretarzy, z których każdy jest naczelnikiem jednego departamentu.

W skład sztabu ministerialnego wchodzi jeszcze dziesięciu radców. Departamenty polityczne, zajmują się polityką w odniesieniu do poszczególnych państw. I tak np. departament Dalekiego Wschodu pracuje w swym zakresie nad sprawami dotyczącymi Japonii i Chin — departament północny zajmuje się sprawami Sowietów i państw skandynawskich. Paszporty wydaje specjalne biuro, nie wchodzące w skład Foreign Office'u, ale pozostające pod je go kontrolą. Każdy departament posiada

sztab dobrze płatnych ekspertów.

Wielką rolę odgrywa prywatny sekretarz ministra, w randze radcy ministerialnego, będący łącznikiem między swoim szefem a ministerstwem. Na dalszym planie znajduje się cała armia urzędników i kancelistów.

Starsi rangą urzędnicy mają swe własne biura, młodsi pracują we dwu albo trzech Pewne wyobrażenie o wytężonej pracy ministerstwa może dać fakt, że w roku 1934 załatwiono 155.081 dokumentów. W początkach bieżącego stulecia minister spraw zagranicznych miał tylko stu podwładnych, w tej liczbie osiem stenotypistek. —

Dziś pracuje w ministerstwie 300 urzędników i 100 stenotypistek.

Wielka Brytania fortyfikuje kanał Sueski

Gdy na wiele stuleci przed obecną erą jeden z faraonów egipskich kazał kopać na przesmy ku łączącym Afrykę z Azją kanał, nikomu się zapewne z ówczesnych nie śniło, iż powstaje dzieło ludzkiej przemyślności i pracy, któremu sądzone będzie w wiekach XIX i XX odegrać tak doniosłą rolę Wieki przeszły nad inżynieryjną koncepcją faraona i pokryły ją pyłem zapomnienia. Wichry, wiejące z pustyni libijskiej przysypały kanał milionami tonn piasku. I dopiero wielki Lesseps lat temu kilkadziesiąt podjął zarzucone dzieło Egipcjan i doprowadził je do roli pierwszorzędnej, arcyżywotnej arterii komunikacyjnej między kontynentami Starego Świata. Dziś Anglicy asygnowali ogromną kwotę 15 milionów funtów na ufortyfikowanie Suezu.

LOTNICTWO A ŻEGLUGA

Mimo postępów lotnictwa, mimo zorganizowania dalekodystansowych linij powietrznej żeglugi, pozostaje żegluga właściwa, żegluga morska dominującą gałęzią komunikacji współczesnej. W związku z tym i kanały zachowały swe znaczenie. Ba, wzmogło się ono nawet, sądząc z zapowiedzi budowy nowych potężnych kanałów: poprzez półwysep Malacca (Japończycy) dla konkurencji z cieśniną Malacca i Singapooreem; poprzez środkowo amerykańską republikę Nicaragua (Amerykanie) dla od ciążenia Kanału Panamskiego; wzdłuż koryta rzeki Loary (Francuzi) dla uniezależnienia się od Gibraltaru. Wynikałoby z tego, że chociaż lotnictwo ma już piękne karty za sobą, a jeszcze może piękniejsze przed sobą, jednak ludzkość woli mocną nogą stać już jeżeli nie na lądzie to przynajmniej na morzu. Nie jest wykluczone, iż pewne rozczarowania lat ostatnich (częste katastrofy, niedecydująca rola samolotów w czasie wojny) także stanowiły „wodę na młyn" żeglugi i dróg morskich.

FORTY NAD SUEZEM

W każdym razie realnymi i poważnymi przesłankami kierować się musieli Anglicy, decydując się na podjęcie robót fortyfikacyjnych nad Suezem w tak znacznej skali. Z krótkiej wzmianki prasowej trudno wywnioskować, czy roboty te obejmą także wzmacnianie i konserwację dna i brzegów kanału przed zamuleniem i piaskiem czy też chodzi tu wyłącznie o zagadnienie obronności kanału przed ewentualnymi atakami z morza, lądu, czy z powietrza. — Zdaje się jednak, że w grę tu wchodzi druga alternatywa, co by wiązało się konsekwentnie z całym gigantycznym programem zbrojeń — podjętym przez Wielką Brytanię niedawno.

Ktoś kiedyś trafnie nazwał Kanał Sueski — punktem newralgicznym imperium brytyjskiego. Obecnie lew brytyjski, po przykrych doświadczeniach, stara się ten swój newralgiczny punkt opancerzyć kosztem 15 mil. funtów.

TECHNIKA NA USŁUGI

Za taką kwotę łatwo będzie Anglikom zmobilizować bogaty, najnowocześniejszy sprzęt techniczny i pchnąć go nad Suez. A więc jakieś odporne na działanie bomb i pocisków płyty pancerne, dostosowane swą barwą do tła okolicy. A więc szybkostrzelne działa przeciwlotnicze, których działanie nawet przy mało wprawnej obsłudze chińskiej odczuł już na sobie niejeden japoński bombowiec nad Szanghajem czy Nankinem. A więc jakieś mocarne kolubryny, jakieś angielskie „Grube Berty" chluba zakładów Vickersa i Armstronga utrzymujące okręty przeciwnika na przyzwoitej odległości, od wejścia do kanału. A więc zamaskowane lotniska, z których na zawołanie nalatywać będą mogły roje zwrotnych myśliwców. Technika stanie do usług. Suez zaś, złotodajny Suez, który tyle dobrych, pełnowartościowych, dźwięczących lirów wpędził w czasie kampanii abisyńskiej do kieszeni swych akcjonariuszów, stanie się niezdobyty. Coś a la Singapoore czy Tulon czy Bizerta czy legendarna linia Maginot czy najeżony działami Gibraltar.

LESSEPS

Lesseps, genialny Francuz, zmieniający dynamitem, łopatą i kilofem ukształtowanie powierzchni ziemskiej służył całej ludzkości, lecz jednocześnie wykuwał podwaliny współczesnej potęgi morskiej i kolonialnej dwóch wielkich państw: republiki amerykańskiej i monarchii brytyjskiej. Skracał drogi między metropolią a dominiami uzasadniał szeroką rozbudowę floty, umożliwiał błyskawiczne niemal przerzucanie okrętów z jednego oceanu na drugi. Zarazem zaś rozpalał ogniska przyszłych tarć i rywalizacyj międzynarodowych, budził apetyty państw ekspansywnych, marzących o wypełnianiu wielkich misyj dziejowych. Tworzył punkty newralgiczne, których naruszanie — groziło daleko sięgającymi wstrząsami.

PAX BRITANNICA

Jest coś imponującego w tym rozmachu — z jakim Anglia zabiera się do fortyfikowania Suezu, w tych milionach funtów, jakie płyną na dozbrojenie i podciągnięcie wzwyż czułych a niedostatecznie jeszcze osłoniętych punktów w organiźmie wielkobrytyjskiego imperium. — Forty nad Suezem — to jeden z konsekwentnych etapów na drodze do zapewnienia pax britanica nad światem, etapów takich, jak ufortyfikowanie Singapoore'u, rozbudowa lotnictwa, odmłodzenie kadr oficerskich, reorganizacja naczelnego dowództwa.

Od naszych KORESPONDENTÓW

Kronika tarnowska

KRWAWA UCZTA WESELNA

Dnia 1 września br. odbyła się zabawa weselna u Jana Chaima w Trzemesnej. Na zabawę tę przybyło wielu chłopców z Trzemesnej i z Zalasowej, którzy byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery i niektórzy w siekiery, noże i pałki. Z początku zabawa odbywała się spokojnie, wkrótce jednak na tle nieporozumień co do tańca przyszło do bójki, która rozpoczęła się w domu zabawowym a następnie przeniosła się w pole. O udział w tej bójce oskarżonych zostało 12 uczestników zabawy, którzy też odpowiadali w dniu 7 bm. przed Sądem okręgowym w Tarnowie a między innymi oskarżony został Franciszek Stańczyk o to, że w dniu krytycznym na tymże weselu nieumyślnie spowodował śmierć Franciszka Kępy przez to, że umyślnie strzelił do niego z ostro naładowanego karabinu trafiając go w brzuch, w wyniku czego Franciszek Kępa zmarł, Józef Onak zaś oskarżony został o to, że w krytycznym czasie umyślnie ugodził dwukrotnie nożem w plecy Józefa Kosibę przez co spowodował u tegoż ciężkie uszkodzenia ciała, zaś dalsi uczestnicy oskarżeni zostali o udział w bójce powyższej. Po przeprowadzonej rozprawie oskarżony Franciszek Stańczyk zasądzony został na 4 lata więzienia, zaś dalsi oskarżeni po półtora roku, oraz po kilka miesięcy więzienia. Bronił adwokat Mgr. Mütz.

ECHA STRAJKU ROLNEGO

Dnia 6 bm. odbyła się przed tut. Sądem okręgowym rozprawa przeciwko kilku chłopom z Wielkiej Wsi pow. brzeskiego i z Melsztyna oskarżonym o to, że dnia 21 sierpnia br. dopuścili się czynnej napaści na funkcjonariuszy P. P. podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. W wyniku rozprawy Jan Bojda zasądzony został na 9 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem na lat 5, Józef Banaś na 1 rok więzienia, Józef Węgrzyn na 10 miesięcy więzienia i Ferdynand Juszkiewicz na 8 miesięcy więzienia.

Tam, gdzie rodzą się i giną milionowe fortuny

Bank na ulicy

(n) Codziennie w godzinach południowych schodzili się wszyscy w cieniu dużego drzewa platanowego w Nowym Jorku, na ulicy, która nosiła nazwę Wallstreet. Było ich 8-miu, a wszyscy pochodzili z północy. Cały swój majątek nosili w lewej kieszeni. W prawej każdy z nich miał rewolwer. Był to wprost elementarny sposób zachowania ostrożności w Nowym Jorku z owych czasów, kiedy nie tak dużo znowu lat minęło od czasu przybycia pierwszych emigrantów z Europy.

Działo się to w r. 1760. Wspomniana ósemka zajmowała się wymianą różnych walut zagranicznych, jakie przywozili ze sobą pasażerowie okrętów, przybywający do Nowego Jorku z wszystkich stron świata. Olbrzymi platan chronił ich zarówno przed promieniami słońca jak i przed deszczem, tak że mogli oddawać się swemu procederowi wśród warunków stosunkowo wygodnych.

W towarzystwie włóczęgów portowych

Nie mieli żadnego statutu, żadnych prezydentów, żadnych sekretarzy, ale mieli coś w rodzaju prawa, które zabraniało dostępu obcokrajowcom do ich grupy. Po kilku latach interesy tak dobrze prosperowały, że wszelkie transakcje walutowe w całym Nowym Jorku musiały przejść przez ich rękę. W ten sposób to towarzystwo zaczęło odgrywać rolę w ustanawianiu kursu walut. Członkowie towarzystwa wiedzieli, jak z tego korzystać, tworzyli to haussę to baissę, spekulowali na zniżkę, sprzedawali pod czas zwyżki, słowem: tak jak się dotąd wiedzie we wszystkich tego rodzaju towarzystwach na świecie.

Po południu kiedy interesy kończyły się, ośmiu członków tego „platanowego towarzystwa“ udawało się do małej kawiarenki na Wallstreet, gdzie w sąsiedztwie różnych zakazanych indywiduów i włóczęgów portowych wypijali po szklaneczce rumu.

Miliony -- za bezcen

25 lat potem, kiedy istniały już Stany Zjednoczone Ameryki, cały kraj interesował się pewną grupą ludzi, którzy skupywali banknoty, wydane podczas wojny. Płacili oni po 15 centów za bilet studolarowy. Uważano ich za szaleńców, ponieważ każdy wiedział, że te banknoty nie mają absolutnie żadnej wartości.

Aż nagle dnia 11 marca 1790 stało się coś niespodziewanego. Kongres amerykański zatwierdził projekt ustawy, wedle której państwo odkupywało wojenne banknoty po cenie nominalnej „chcąc wykazać swą wdzięczność żołnierzom, którym wypłacano żołd tymi banknotami“.

Prawdą jest, że owe banknoty znajdowały się wyłącznie w ręku członków „towarzystwa platanowego“, którzy zdobyli dla siebie podzekretarza stanu Morrisa, a za jego wpływem kongres amerykański przyjął wspomnianą uchwałę

Zaprotestowało jedynie mało znaczące pismo codzienne „New Jork Daily Advertiser“ który wyjawił całe zakulisowe machinacje i niezwykle ostro zaatakował spekulantów. Ale ta kampania minęła bez echa. Mamy więc już wtedy wszystkie akcesoria prawdziwych skandalów finansowych, w jakie tak bardzo obfituje współczesne życie. Tymczasem owe towarzystwo, które w międzyczasie tak wzrosło w potęgę, w dalszym ciągu zbierało się w cieniu rozłożystego drzewa, nie mając żadnego „lokalu“.

W sąsiedztwie piratów i handlarzy niewolników

Dopiero 8 maja 1817 zainstalowali się oni pod dachem, mianowicie przy tej samej ulicy Wallstreet Nr. 68. W ten sposób zrodziło się „New Jork Stock and Exchange Board“.

Równocześnie pod Nr. 23 tej ulicy zainstalował się prywatny bank pod nazwą „Manhattan Company“.

Aron Burr, właściciel tego banku, zarobił tam tyle milionów, że dzięki swej fortunie mógł kupić sobie po jakimś czasie urząd wiceprezydenta Stanów. Największy jego wróg i konkurent Hamilton podsekretarz Stanu miał swą kancelarię adwokacką też na Wallstreet, pod Nr. 58. Merchant-Bank osiadł na tej samej ulicy w domu Nr. 25, a pod numerem 31 United States-Bank. Dziś są to dwie największe instytucje kredytowe w całych Stanach Zjednoczonych.

Pod numerem 56 mieszkał kapitan Kid, największy korsarz owych czasów i najsłynniejszy handlarz niewolników w Nowym Świecie. Do dziś dnia jeszcze spora jest ilość tych, którzy na najbardziej odległych wyspach Oceanu szukają fantastycznych skarbów, które, wedle krążących legend, Kid przed śmiercią ukrył. Tam też na rogu Wallstreet i Waterstreet w tajemniczym Merchants-Ofice House wyznaczali sobie rendez-vous wszyscy handlarze niewolników Stanów Zjednoczonych. Jest poza tym rzeczą wiadomą, że pierwszy burmistrz Nowego Jorku, James Duanet, wybrany został na tej ulicy banków i przedsiębiorstw finansowych. W końcu, tu właśnie pierwsze swe kroki stawiać zaczęli ci, których imię wszyscy reporterzy świata sławili na łamach wszystkich gazet światowych, mianowicie John Pierpont Morgan, Vanderbilt, Drew, Rockefeller i tylu innych.

Sprytem i przekupstwem...

Cały obszar od Wallstreet aż do Hudsonu był własnością kościoła Św. Trójcy. Pewien futrzarz, członek towarzystwa platanowego, John Jack Astor, który dorobił się majątku na handlu wymiennym z Indianami, sprzedając im tanią wódkę za drogie futra, wpadł na genialny pomysł aby odkupić te tereny, które wedle jego obliczeń musiały z czasem mocno podrożeć. Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych był wówczas Aron Burr. Z nim można było łatwo się porozumieć. Za małą sumkę, jaką otrzymał, wydał dekret, mocą którego nie wolno było towarzystwom religijnym posiadać majątku, którego wartość przekracza 12.000 dolarów.

W przeddzień ogłoszenia tej ustawy Astor odwiedził przełożonego kościoła Św. Trójcy:

— Przyszedłem ostrzec was przed niebezpieczeństwem, które wam grozi.

— Jakie niebezpieczeństwo?

— Właśnie projekt ustawy, który jutro ma być ogłoszony.

Nastała okropna konsternacja.

— Ależ to jest dla nas cios śmiertelny. Chcą nas zrujnować. Cóż możemy uczynić?

— Tylko nie rozpaczać. Jestem waszym przyjacielem i mam wspaniały plan.

Ostatecznie Astor odkupił te tereny za 32.000 dolarów. Przełożony w dodatku dziękował mu jeszcze serdecznie. Ale już dnia następnego Astor przystąpił do parcelowania zakupionego obszaru, a po kilku tygodniach stał się milionerem. Dziś centralna część Nowego Jorku tu właśnie się wznosi. To stało się też źródłem milionowych zarobków dla całego szeregu osób. Rozpoczęła się bowiem spekulacja gruntowa za tajnym poparciem sfer rządowych.

Zasługi spekulantów

Jednakowoż chociaż spekulanci z Wallstreet zbijali fortuny, to jednak oni właśnie w głównej mierze przyczynili się do rozwoju przemysłowego Stanów Zjednoczonych. Oni bowiem zawsze ryzykowali pewną część fortuny, popierając w ten sposób wszystkie nowe wynalazki. Maszyna parowa, kolej żelazna, maszyny tkackie, statek parowy, telegraf Morsego, gaz, elektryczność zawdzięczają swój rozkwit śmiałym i hazardowym operacjom magnatów z Wallstreet.

600.000 dolarów za fotel

Mimo to stare prawo, które zabraniało obcym dostępu do pierwszego „towarzystwa platanowego“ pozostało do dziś dnia w mocy. Jest i dziś rzeczą niezmiernie trudną dostać się do Wallstreet „niepowołanemu“. Być członkiem „New Jork Stock and Exchange Board“ jest i obecnie rzadkim przywilejem. Nieliczne miejsca, jakie są do dyspozycji sprzedawane są za fantastyczne wprost sumy. W pierwszych 30-tu latach istnienia towarzystwa płacono za miejsce 10.000 dolarów. Dziś cena fotelu wzrosła do niewiarygodnej wprost sumy 600.000 dolarów. Ponieważ zaś liczba członków wynosi dziś 1.375, łatwo wyliczyć, że same fotele, znajdujące się w dużym marmurowym pałacu wybudowanym na Wallstreet w r. 1909, przedstawiają wartość 750 milionów dolarów.

Od wieku przeszło wszystkie największe fortuny świata wzięły swój początek a także i swój koniec na Wallstreet. Z chwilą, kiedy otwiera się tam posiedzenie, wszystkie telefony świata są czynne. Kursy idą w górę i spadają. Fortuny rosną i znikają. Wallstreet stała się kasą ogniotrwałą świata całego.



CURIOSUM

W Moskwie odbyły się uroczystości związane z pierwszą rocznicą konstytucji sowieckiej. Między innymi oddano salwę honorową.

Były to w Sowietach pierwsze od wielu miesięcy strzały w... powietrze.

DROBIAZGI

— Zmarnuję się w tej dziurze! — westchnęła, siedząc w mysiej dziurze, mała myszka, marząca o karierze Mickey.

* * *

— Dlaczego jesteś taki zacietrzewiony? — spytał głuszec rozgniewanego cietrzewia.

* * *

— Żebyś skisł! zawołała gospodyni, wkładając ogórek do beczki.

* * *

— Ale to ranny ptaszek! — rzekł myśliwy, wskazując na bekasa, którego postrzelł z dubeltówki.

* * *

— Najgorszemu wrogowi bym tego nie życzył! — zawołał pewien jegomość, wygrawszy na loterii sto tysięcy.

AFORYZMY PARLAMENTARNE

Gdy poseł zmienia nagle przekonania dla tego czy dla tamtego powodu, możecie być przekonani, że raczej dla tamtego...

* * *

Wielu posłów nie zna się na polityce.

Cóż z tego?

Chrabąszcze na przykład nie mają pojęcia o historii naturalnej.

SPRAWA KAGULARDÓW

W szkole powszechnej w Paryżu.

— Dupont — zwraca się nauczyciel do ucznia, — powiedz mi, jakie bogactwa podziemne posiada Francja?

— Karabiny maszynowe, granaty i bomby zegarowe!

* * *

Ogłoszenie w jednym z dzienników paryskich:

„Do wynajęcia elegancka willa, urządzona z nowoczesnym komfortem: centralne ogrzewanie, bieżąca woda ciepła, szafy w ścianach i piwnica mogąca pomieścić sto skrzyń karabinów maszynowych“.



Na Śląsku grają jeszcze w piłkę nożną

W środę rozegrany został w Wielkich Hajdukach mecz piłkarski pomiędzy b. mistrzem Polski Ruchem a Pocztowym P. W. (Katowice). Ruch wygrał w stosunku 5:4 (2:0). Ruch wystąpił bez Tatusia, Peterka i Czempisza.

W tym samym dniu rozegrano drugi mecz w Rudzie pomiędzy b. zespołem ligi państwowej Dębem a Slavią z Rudy. Wygrała drużyna Dębu w stosunku 2:1 (2:1).

—<>—

OXFORD BIJE CAMBRIDGE 17:4

Międzyuniwersytecki mecz rugby Oxford—Cambridge, rozegrany wobec 40 tys. widzów i w obecności króla Jerzego VI. zakończył się zwycięstwem Oxfordu 17:4.

—<>—

DANIA PROWADZI 2:1 Z NORWEGIĄ

W Oslo rozpoczął się mecz tenisowy Dania—Norwegia o puchar króla Gustawa V. Po dwóch dniach prowadzi Dania 2:1.

—<>—

W NORWEGII POSTAWILI POMNIK SONII HENIE

W Norwegii w małej górzystej miejscowości, gdzie Sonia Henie spędziła w roku bieżącym kilka miesięcy, górale norwescy postawili Sonii Henie pomnik ze skał wysokości 3 mtr. Na pomniku wyryty został odpowiedni napis.

—<>—

FINLANDIA REMISUJE ZE SZWECJĄ

Po międzypaństwowych meczach z Danią i Niemcami Finlandia rozegrała mecz bokserski z reprezentacją Szwecji w Sztokholmie, osiągając wynik remisowy 8:8.

—<>—

NAJLEPSI TENISIŚCI BELGII, SZWAJCARII I HOLANDII

W Belgii na liście klasyfikacyjnej najlepszych tenisistów Lacroix po raz pierwszy od wielu lat musiał dzielić pierwsze miejsce z Maeyaert'em. Trzecie i czwarte miejsce zajmują Borman i Geelhand. Na liście pań De Borman z 10-go miejsca w zeszłym roku znalazła się na pierwszym w roku bieżącym.

Szwajcaria na swojej liście oddała pierwsze miejsce Maneffowi przed Ellmerem i Steinerem. Pierwszą na liście pań jest Aubin.

W Holandii pierwsze miejsce na liście zajmuje Hughan przed Van Swol'em. Na trzecim miejscu znaleźli się razem Karsten i Teschmacher. Na liście pań Rollin Couquer zepchnięta została na drugie miejsce za Terwindt.

—<>—

REKORD ŚWIATOWY EYSTON'A ZATWIERDZONY

Międzynarodowa federacja automobilowa zatwierdziła absolutne rekordy szybkości, uzyskane ostatnio przez Eystona. Jak wiadomo na jeden kilometr nowy rekord wynosi 502,1 km/godz.

—<>—

VENUS MISTRZEM JESIENNYM RUMUNII

Mistrzem piłkarskim Rumunii w rozgrywkach jesiennych został znany klub bukareszteński Venus.

Polscy bokserzy biją Danię 10:6

W Danii w miejscowości Nykoebing rozegrany został w środę wieczorem międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski, która walczyła pod nazwą reprezentacji Warszawy, a reprezentacją Danii. Zwyciężyli polscy bokserzy, w stosunku 10:6.

Sensacją meczu były porażki Pisarskiego i Kolczyńskiego trzecią porażkę poniósł bardzo słaby Klimecki.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: w wadze muszej Rotholc pokonał Henriksena, w wadze koguciej Koziołek wygrał z Dworazkiem, w wadze piórkowej Czortek zwyciężył Cervina, w wadze lekkiej Woźniakiewicz znokautował w trzeciej rundzie Larsona.

W wadze półśredniej Kolczyński uległ Kopsowi. W wadze średniej Pisarski przegrał z Nielsenem. W wadze półciężkiej Szymura odniósł zwycięstwo nad Jensenem, w wadze ciężkiej Klimecki przegrał z Hermansenem.

Bokserzy Makkabi sosnowieckiej walczą z drużynami Krakowa i Lwowa

Drużyna bokserska Makkabi z Sosnowca rozegra w dniach 11 i 12 grudnia br. dwa spotkania we Lwowie. W dniu 11. bm. spotka się z kombinowanym zespołem Lechia—Rekord, zaś następnego dnia z kombinowaną drużyną Czarni—Ukraina. — Drużyna sosnowiecka wyjeżdża w następującym składzie: (od muszej): Gryzgryn, Bajtner, Malinowitzer, Welgrün, Abraham Nebel, Bauner i Potok. W wadze ciężkiej walki nie będzie, natomiast odbędą się dwa spotkania w wadze koguciej.

Dalszym spotkaniem będzie mecz z Makkabi krakowską, który rozegrany zostanie 26 grudnia w Sosnowcu.

Skandale na meczu Carnery w Budapeszcie

Jak już podaliśmy, Carnera rozegrał w Budapeszcie mecz z Jugosłowianinem Żupanem, nokautując go w drugiej rundzie.

Przeciwnikiem Carnery miał być właściwie Francuz Delleau, ale ten ostatni wobec odniesionej kontuzji wysłał na mecz swojego zastępcę Flongeona. Flongeon w ostatniej chwili rozmyślił się i zawiadomił organizatorów, że na mecz się nie stawi.

Wyszukano więc Jugosłowianina, mało znanego Żupana, który był o całe 40 kg lżejszy od Carnery i kazano mu walczyć z włoskim olbrzymem. Mecz miał charakter groteskowy i publiczność wygwizdała zarówno Carnerę, jak i organizatorów. Niektórzy domagali się zwrotu pieniędzy i policji z trudem udało się uchronić organizatorów przed pobiciem.

Carnera wykazał beznadziejną formę, mimo że jego przeciwnik nie był żadnym bokserem. Przypadkowe uderzenie w 2-giej rundzie zakończyło walkę.

Szkocja gromi Czechosłowację 5:0

W środę odbył się w Glasgowie wobec 40 tys. widzów mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Szkocji.

Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Szkocji w stosunku 5:0 (3:0). Po nieznacznym zwycięstwie Anglii nad Czechosłowacją — uzyskanym zresztą z najwyższym trudem, Szkoci widocznie postanowili wykazać że jednak piłkarstwo brytyjskie jest zdecydowanie lepsze od piłkarstwa na kontynencie.

Mimo rozpaczliwych wysiłków Czechosłowacji nie udało jej się ani na chwilę odebrać gospodarzom inicjatywy.

Szkoci górowali bezapelacyjnie, od początku do końca zawodów. Bramki dla nich zdobyli kolejno: Blonchmer, Culloch, Buchanan, Mac Culloch i Kinnean.

Na czterech frontach walczą lekkoatleci Francji

Francuski związek lekkoatletyczny, jak wiadomo, zakontraktował na 18 czerwca międzypaństwowy mecz z Polską, który przewidziano do Warszawy. Równocześnie jednak odbędą jeszcze lekkoatleci Francji trzy inne spotkania, a mianowicie z Północną Afryką, z Belgią i Szwajcarią. Tak więc Francuzi decydują się na równoczesną walkę na kilku frontach.

Poza tymi meczami w programie międzypaństwowych zawodów przewidziano 3 lipca mecz z Niemcami, 13 sierpnia z Anglią, 19 lub 26 września z Włochami.

VERA HRUBA PORZUCA RÓWNIEŻ AMATORSTWO

W czeskich kołach sportowych krążą pogłoski, że mistrzyni łyżwiarska Czechosłowacji, która nie dawno wyjechała do Ameryki porzuca również amatorstwo.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. Redaktor odpowiedzialny: Dr Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana